Nr. 47. Nowy Targ, dnia 28 listopada 1915 r. Rok III.

19 15

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najzacniejsi Drodzy Ofiarodawcy!

Niżej podpisani w imieniu parafii dzielimy się z Wami bardzo smutną wiadomością. Otóż w dniu 2 listopada 1915 t. j. w dzień zaduszny o godzinie 3 popołudniu przerażająca wiadomość wstrząsła umysłami wszystkich parafian Ostrowska i Gronkowa, gdy spostrzegli, że cały kościół drewniany wartości około 100.000 K stoi w płomieniach. Pomimo szybkiego ratunku nie zdołano go uratować, spłonął doszczętnie. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny i w przeciągu dwóch godzin zostaliśmy sierotami bez kościoła. Obecne czasy są dla nas bardzo ciężkie z powodu wojny i braku ludzi do pracy, trudno nam będzie wziąć się do budowy nowego murowanego kościoła, bo nie mamy na to funduszów. Wioski nasze górskie biedne, jeżeli nam nie przyjdą z pomocą dalsi dobrzy litościwi ludzie, to sami nie zdołamy wystawić nowego kościoła.

Przeto udajemy się do Waszych serc litościwych i błagamy Was o wsparcie składkami w tak ciężkiem położeniu i nieszczęściu naszem. Za co z góry składamy Wam serdeczne Bóg zapłać! Oby dobry Bóg wielokrotnie Wam to wynagrodził. Do zbierania składek upoważniamy naszych kolektantów, którzy posiadają nasze odezwy i prosimy składki przesyłać do Komitetu kościelnego parafialnego na ręce Przewodniczącego Wielebnego Księdza Proboszcza Wojciecha Maciejowskiego w Ostrowsku o. p. Nowy Targ, Galicya.

Od Komitetu kościelnego Parafialnego w Ostrowsku.

Druga brygada Legionów na Polesiu.

Porucznik Jan Łysek*), komendant „kompanii śląskiej“.

umieścił w „Dzienniku Cieszyńskim“ (Nr. 258 z 10 listopada) list, z którego powtarzamy kilka ustępów:

Z frontu bukowińskiego „jechaliśmy — pisze on — pociągiem 5 dni i 6 nocy. Przybyliśmy w kraj niesłychanie ubogi, utopiony poprostu w błotach i trzęsawiskach, nigdy nie wysychających. Życie ludzkie zakrzewiło się tylko na wyspach piachu zupełnie nieurodzajnego, a i te wyspy lud tutejszy, zamiast sumiennie je uprawiać, chętnie pozostawia sosnom, brzozom i t. p.

„Zdarzają się w lasach polany o kilku kilometrach kwadratowych — pięknie zazielenione mimo

*) Po wydrukowaniu tego artykułu otrzymaliśmy od żołnierza kompanii podhalańskiej wiadomość, że podczas ataku III pułku na pewne wzgórze padł porucznik Łysek i kapitan Tarkowski, który leczył się do sierpnia r. b. w Zakopanem. W poprzedniej walce padł kapitan Kossakowski, który na krótkim urlopie bawił w lecie r. b. w Zakopanem.

późnej jesieni, a równe, jak stół. Zdawałoby się, że jest to ustronie, w którem tylko „willę“ budować, a to tymczasem topiel niezgruntowana...

„Na takim terenie front nasz z natury rzeczy musi być poszarpany i powykręcany. Przejścia ścieżkami pomiędzy trzęsawiskami znają doskonale tylko kozacy. To też nierzadko ma się ich na tyłach i nierzadko treny prowiantowe popadają w kłopoty. W pewnej wsi kwaterują jakieś oddziały, w „menaży“ oficerowie popijają herbatę i grają w karty, aż tu gdzieś „od wiatraku“ wrzawa, jakby się tam piekło otwarło. Mgnienie oka, a oto przed oknami miga sotnia kozaków i leci dalej przez wieś z krzykiem na... złamanie karku. Ten i ów chwyta wtedy rewolwer, ale kozaków już niema. Poszli sobie na błota, w jakieś leśne komysze, gdzie ich dyabeł nie znajdzie

„Przez „wojska sprzymierzone“ jesteśmy bardzo dobrze traktowani, jadamy chleb w formie cegieł, taki właśnie, jaki wychodzi z piekarni tych wojsk“.

„...Pytają — pisze dalej porucznik Łysek Panie Cieszyńskie, czegoby tu naszym „chłopcom“ najbardziej było trzeba. Trzebaby właściwie „wszystkiego“, ale tego nie potraficie. Otóż, jeśli to będzie możliwem, to proszę jak najusilniej o przesłanie kominiarek, rękawiczek, ciepłej bielizny i ciepłych skarpetek lub unucek. Dla poinformowania bliższego podaję, iż w kompanii 2-giej jest teraz 43 Ślązaków. Wszelakoż przy rozdawnictwie nie mogę czynić wyjątków, możeby więc zacny „Komitet Pań“ nie zapomniał i o tych, którzy nie są wprawdzie ze Śląska, lecz służą w kompanii, która mimo wszystko nosi nazwę „śląskiej“, a którym zimno dokucza również dobrze, jak naszemu Ćwiękale, Dolarzowi i innym Jak najgorącej proszę o te rzeczy, gdyż zima obecna będzie gorszą od zeszłej, a i miniona dała się nam porządnie we znaki“.

Jak się dowiadujemy z „Dziennika Cieszyńskiego“ panie tamtejsze zajęły się gorliwie zbiórką ciepłej bielizny dla kompanii śląskiej. Nasz korespondent zakopiański donosi nam, że za tym przykładem poszła tamtejsza Liga Kobiet, znana z serdecznej działalności na rzecz legionistów z Zakopanego i Podhala, walczących w drugiej brygadzie

Wojna światowa.

Działalność Papieża Benedykta XV. na rzecz Polski jest głównym wypadkiem ubiegłego tygodnia. Położenie naszego narodu jest tego rodzaju, że każdy rząd, który tylko zna nasze najskrytsze i najwznioślejsze pragnienia, może nas obietnicą spełnienia naszych pragnień pozyskać i do swoich użyć celów. Inaczej Papież. Interesu politycznego na razie nie ma, chodzi mu tylko o ratowanie polaków, o ulżenie nędzy na ziemiach Polski, i w tym celu zarządził „dzień dla Polski“ w całym świecie Katolickim. Ten dzień i odezwa Papieża są najlepszą agitacyą na świecie za Polską: Jeżeli Głowa Kościoła od samego początku swoich rządów tak gorliwie popiera i zajmuje się naszą sprawą i tę sprawę poleca całemu światu modłom, to nasza sprawa jest dążeniem do sprawiedliwości dziejowej jest sprawą najwyższego interesu moralnego. W tych czasach przemocy i gwałtu głos Papieża jest głosem sumienia ludów. Ludność zaś nasza, która we wszelkich wypadkach i zrządzeniach Bożych nie traci nigdy wiary i nadziei lepszej przyszłości, tem goręcej modli się do Boga o szybkie zakończenie niedoli i nędzy, gdy ma za sobą poparcie Namiestnika Chrystusowego.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

Na całym froncie rosyjskim położenie nie uległo nigdzie zmianom. Obecne śniegi i mrozy muszą tamować poruszanie się w terenie. Walki jednak pozycyjne w rowach strzeleckich odbywają się ciągle. Silnie atakowaną ze strony wojsk rosyjskich jest linia Strypy we wschodniej części Galicyi i linia nad Styrem koło Czartoryska. Szczególnie pod Czartoryskiem, Rafałówką i okolicy odbywały się zaciekłe i krwawe walki. Moskale, szafując amunicyą i tracąc masę ludzi próbowali przełamać front nad Strypą pod Siemikowcami i nad Styrem koło Czartoryska. Z początku, mając ogromną przewagę w ludziach, posunęli się nieznacznie na zachód, lecz waleczne i wypróbowane nasze siły nie tylko że odparły zwycięsko wrogów, lecz posunęły się aż do stanowisk rosyjskich nad samym Styrem, tak że dziś walczy się o Czartorysk. Na północ od Styru to jest na Polesiu jest stan niezmieniony, gdyż bagna poleskie utrudniają dalsze posuwanie się w głąb kraju. Na Litwie i Kurlandyi panuje widocznie spokój gdyż od paru tygodni z tego terenu nie ma żadnych sprawozdań.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Serbią, Czarnogórą i Włochami.

Kampania serbska ma się ku końcowi. W niepowstrzymanym pochodzie armie sprzymierzonych wy-

rzuciły w dniu 19 b. m. ostatniego żołnierza serbskiego z granic Starej Serbii, a obecnie toczy się walka jedynie o serbską część dawnego Sandżaku Nowo-bazarskiego. Wnosząc z tempa potychczasowego pochodu sprzymierzonych, w przeciągu kilku dni, cała armia serbska pominąwszy 3 brygady w południowej Macedonii, znajdzie się poza granicami swego państwa Czarnogórze względnie w czarnogórskiej części Sandżaku.

Z dotychczasowych doniesień korespondentów wojennych można było wnosić, że Serbowie zerwą się do ostatniego gwałtownego oporu na linii Nowy Bazar — Prisztina. Szczególnie obszar Prisztiny, Kosowe pole, wymieniono jako ośrodek, w którym Serbowie po raz ostatni zerwią się do oporu, by na tym ostatnim skrawku swej ziemi, śladem swych praojców wydać przeciwnikowi ostatnią już może walkę.

Jednak już w chwili obecnej linia Nowy Bazar Prisztina, pozbawioną została swego skrzydłowego oparcia, Nowego Bazaru, zajętego przez kolumnę niemiecką, a armia Koevessa, posuwająca się doliną Ibaru, godzi w środkowy punkt tej linii, Mitrowicę.

W każdym jednak razie Kosowe pole będzie terenem znaczniejszych walk. Serbowie zmuszeni będą do stawienia większego oporu choćby w tym celu, aby uzyskać czas i możność do odpływu tych sił, które z frontu bułgarskiego i z obszaru na wschód od Kapaonika w Kosowe pole spłynęły.

Oczywiście o długotrwałym oporze mowy być nie może. Według ostatnich komunikatów walka toczy się już o wejście do Kosowego pola, przyczem kolumny niemieckie i bułgarskie zataczają coraz ciaśniejszy krąg dokoła Prisztiny. Wojska bułgarskie od południa i wschodu, zaś wojska niemieckie i prawe skrzydło armii gen. Bojadjewa od północy, gozie toczy się walka w odcinku rzeki Lab, w odległości zwyż 15 km. od Prisztiny.

Z całego obszaru serbskiego mają Serbowie w swych rękach jedynie wązki pas Sandżaku Nowobazarskiego wzdłuż granicy czarnogórskiej. Szerokość tego pasa wynosi w punkcie Nowego Varosu niespełna 30 km, w punkcie Nowego Bararu 20 km., zaś w obszarze Prisztiny około 50 km.

Pochodowi sprzymierzonych na ziemi serbskiej dotrzymuje kroku grupa wyszehradzka, względnie jej prawe skrzydło, które rozwija akcyę na granicy bośniacko-czarnogórskiej przeciw północnej części czarnogórskiej części dawnego Sandżaku i przekroczyło koło Czajnicy górną Drinę.

W ł o s k i t e r e n w o j e n n y.

Włosi sprowadzili ponownie siły zbrojne z frontu tyrolskiego w Goryckie. Przy użyciu takich wzmocnień atakuje nieprzyjaciel ponownie cały gorycki przyczółek mostowy. Pod Monte Sabotino załamało się kilka ataków w naszym ogniu. W odcinku Oslavija udało się nieprzyjacielowi wtargnąć do naszej linii obronnej. Kontratak doprowadził jednak znowu do odebrania tej pozycyi, z wyjątkiem jednego szczytu na północny wschód od tej miejscowości, o który trwa jeszcze walka. Trzy nieprzyjacielskie ataki na Pewmę spełzły na niczem wśród ciężkich strat. Szcze-

Z przeszłości dziejowej.

(Szkic historyczny.)

Liczne są karty sławy oręża polskiego. Szczególnie w czasie wojny bliższymi się im czujemy, serdeczniej je odczuwamy. Wiodła hufce polskie do boju i sławy gorąca miłość Ojczyzny, bohaterskie poświęcenie. Hasłem i godłem ich był sztandar ojczysty... Biały Orzeł, Bogarodzica. Nie wywyższali się ich bohaterscy wodzowie, byli oni pierwszymi wśród towarzyszy broni, pierwszymi w służbie Ojczyźnie, pierwszymi w boju i poświęceniu, lecz ojczysta sprawa a nie wodza osoba i sława jednoczyła i w bój wiodła te hufce. Zato tych wodzów wywyższyla historya i serce narodu.

Inaczej Lisowczycy... nazwa ich, od nazwiska wodza urobiona, osoba i sława żołnierska wodza zastępowała ojczysty sztandar... walczyli na obcych pobojowiskach za obce sprawy... jest w historyi miejsce dla ich żołnierskiej sławy, lecz czy drgną żywiej serca nasze na wspomnienie Lisowskiego i jego rotmistrzów?

Trzysta to lat będzie temu, gdy u schyłku wieku złotego Rzeczypospolitej z polskiego Podkarpacia, poszła wieść, że będzie wojenka z Moskalami, że pan Mniszech swą córkę i zięcia Dymitra żelazną ręką na moskiewską poprowadzi stolicę. Wnet zaczęły się zbierać hufce junaków i jak grom o nieprzepartej sile runęły ku wschodowi. Król i Rzeczpospolita nie poparli tej sprawy, była to wyprawa ochotnicza, żądna sławy i łupu.

Też pan Lisowski, żołnierz tęgi, zebrał watachę i poszedł na Moskwę. W szczęku orężnych zwycięstw i krwawym blasku pożarów rosła jego sława, rosły jego hufce. Nikt jak on nie umiał wroga podchodzić i w puch rozbijać niespodzianem natarciem, nikt jak on nie umiał, zewsząd przemocą otoczony, wymykać się i wyrębywać z matni. Pod jego wodzą nurzali się junacy w krwawej sławie orężnej, w łupach i używaniu.

Gdy skończyły się moskiewskie wyprawy, otwarły się inne drogi: Europę przebiegały pierwsze konwulsyjne drgnienia trzydziestoletniej wojny. Polska nie brała w niej udziału, gdyby nie Lisowskiego hufce, zabrakłoby tam polskiej szabli, polskiej rycerskiej sławy gdyby nie oni, to nasi gawędziarze, wiecznie głodni nowego tematu, którym nie wystarczała dawna polska rycerska sława, mogiły już trawą porosłe, tylko o obcych wodzach i hufcach by się rozwodzili. Dzięki Li-

gólnie silne ataki skierowano także tym razem na Podgorę. Także i tu odparto krwawo Włochów.

Obszar z obu stron Monte San Michele znajdował się w naszym ogniu krzyżowym. Podobny los spotkał kilka ataków na odcinek San Martino i na północ od przyczółka mostowego Gorycya na zamknięcie drogi koło Zagory.

W Tyrolu odparli obrońcy Col di Lany dwa włoskie ataki na szczyt tej góry.

Wojna Bułgaryi z Serbią, Francyą, Anglią i Rosyą.

Armia bułgarska posuwająca się na zachód zbliżyła się już od północy i południa do Prisztyny. Z walkach z francuskiemi i angielskiemi siłami nad Wardarem i Strumicą nie mamy urzędowych sprawozdań. Depesze prywatne donoszą o pokonaniu sił francuskich koło Veles i o zajęciu Babuni wskutek czego Monastyr byłby zagrożony i połączenie między armią serbską a francuską byłoby przerwane. Uciekająca ludność i cofająca się armia serbska zagrażają Grecyi — która się stara być neutralną Anglia Francya i Włochy przez blokadę Grecyi zmuszają ją do wzięcia udziału w wojnie. Rosya miała już przygotować armię przeciw Bułgaryi, a jej komendantem ma być Kuropatkim — nieszczęśliwy wódz z wojny japońskiej.

Wojna Niemiec i Austro-Węgier z Francyą, Anglią i Belgią.

Na froncie zachodniem nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia, któreby zmieniły położenie wojenne.

Na linii Ypern Zonncheke powiodło się większe wysadzenie przez niemieckie wojska angielskiej pozycyi. Francuskie wysadzenia na południowy wschód od Souchez i koło Combres były bez rezultatu. Koło Souchez uprzedzili Niemcy Francuzów w obsadzeniu wybuchowego lejka i utrzymali się w nim wobec usiłowanych ataków. Na reszcie frontu w rozmaitych miejscach żywe walki ogniowe.

Na morzach łodzie podwodne austryackie zatopiły trzy okręty włoskie i francuskie.

Wojna Turcyi z Rosyą, Francyą, Anglią i Włochami.

Główna kwatera donosi: Front w Dardanelach. Koło Anaforta jeden z naszych patrolów spędził z powrotem do okopów nieprzyjacielski oddział, przyczem zdobyto 1000 worów z piaskiem i mnóstwo łopat i motyk. W Kujun Limani zniszczył nasz oddział inżynieryi jeden holownik, który się tam rozbił. Nasz torpedowiec trafił granatem nieprzyjacielską łódź torpedową. Nieprzyjacielski okręt, otoczony dymem, uciekł.

Koło Ariburnu trwa dalej ogień działowy i bombami.

Koło Sed il Bar ogień piechoty i z karabinów maszynowych oraz intensywny ogień działowy. Nasza artylerya zniszczyła nieprzyjacielski dom blokowy w Kerewidere oraz wyrządziła artyleryi nieprzyjacielskiej szkody.

W Mezopotamii w odcinku Irak wojska angielskie w pochodzie na Bagdad są silnie zatrzymywane.

---

sowczykom obok Wallensteinów, Tillów, Gustawów Adolfów i innych wodzów lub awanturników, na pobojowiskach Europy zasłynęły i polskich wodzów i hufców nazwiska.

Werbowali więc Lisowczycy swe hufce, ciągnęła ku nim rycerska krew, ciągnął ku nim odblask chwały, błędnych rycerzy. Ich junackie pieśni śpiewała młódź, ku nim strzelały płonące spojrzenia i gorące afekty płochych białogłów. Kto nie chciał iść z nimi, ściągał na siebie werbowników szyderstwo, białogłów docinki.

Dla polskiej sławy, lecz czy dla polskiej sprawy, za wodzów osobistym żołnierskim urokiem, hucznie buńczucznie ruszyła dziarska młódź. Czy szli dla narodu sprawy? Nie pytano, dla pytającego gotowa była strzała z kołczanu lub szablami kiereszowanie, nie wolno było psuć nastroju. Dla kogo? Przeciw komu? Wszystko jedno, byle walczyć, byle sławę zdobyć, upust dać krewkości. Hasłem, godłem, busolą, kompasem; wodzów urok i nazwisko, wodzów fantazya. Tak poszli średniowiecznych rycerzy wnukowie i epigoni... Lisowczycy.

W służbę cesarza Austryi poprowadzono ich, służbę spełnili sprawnie i wiernie. Sławą ich zabrzmiały północne Węgry, gdy pod Homonną w puch roznieśli hufce węgierskich powstańców, chcących wyłamać się z pod cesarskiej władzy, rozbrzmiała nią Europa, gdy niezwyciężeni i straszni ukazali się w Lombardyi, a nawet nad Renem, gdy szturmem na Francuzach nawet Rheims zdobyli. Nazwa Lisowczyków drżeniem przejmowała wojska, które rozbijali i okolice, które łupili.

Szczękiem polskiego oręża, chwałą polską żołnierską zapełnili Europę poza Alpy i Ren, zrosili ją hojnie polską krwią, zasiali bielejącemi kośćmi.

Reszta wróciła do Ojczyzny, przeważnie gorsza reszta... lepsi w bitwach nastawiali karku i ginęli, inni, pozostali, obładowani łupami, to przeważnie mniej romantycznie usposobieni. Opanowani pragnieniem walki, szałem bojowym, w Ojczyźnie dalej walczyli, o sprawy partyj, rodzin i osób, wreszcie o łup. Tak się krajowi dali we znaki, że Sejm pozbawił ich czci rycerskiej i dla ich poskromienia wysłał zbrojną wyprawę. Hufce zebrane nie pod hasłem narodu i z narodu woli, lecz pod hasłem osobistej wodzów sławy i dla ochoty bojowej, jedyne w naszej historyi wieków od wodza nazwane nazwiska, skończyły jako łupieżcy, przez naród poskromieni. Sławnych czynów koniec niesławny.

Teraz po latach trzystu panie Lisowski wygrzebujemy Ciebie z pyłu zapomnienia i pozywamy przed sąd stuleci! Żołnierzyku dzielny, wodzu sławny i nie-

Marya Markowska.

Miesiąc umarłych...

Smutno nam Boże! Żniwo jesieni
Po błotnem polu wicher w dal miecie,
Zachód się krwawą purpurą mieni,
I coraz puściej, mroczniej na świecie —
Że tak się krwawo rumienią zorze,
Smutno nam Boże!

Smutno nam Boże! Posępnie, mgliście...
Na stare groby z cichym szelestem
Lecą powietrzem uwiędłe liście —
To śmierć do żywych powiada: jestem!
Że w sercu wspomnień zatapia noże,
Smutno nam Boże!

Smutno nam Boże! Szmer idzie głuchy
I w zmroku trwogę obudza bladą —
Po błotnem polu snują się duchy
Jakąś posępną, tęskną gromadą...
Że grób ich bolu nie koi może,
Smutno nam Boże!

Smutno nam Boże! Serc naszych bicie
I naszych myśli męczeńska praca
Będzież posiewem na nowe życie?
Czy się w przestrzeni marnie zatraca?
Że odpowiedzi nikt dać nie może,
Smutno nam Boże!

Smutno nam Boże! Nas, żywych ludzi,
Własnej niemocy troska przejada,
Nadziei wiosna już nas nie łudzi:
To jesień idzie posępna, blada..
Że kwiat ostatni zwarzy nam może,
Smutno nam Boże!

Cześć Podhalanom!

Czytamy w „Piaście":

Lud podhalański złożył w czasie tej wojny wspaniały egzamin ze swojego obywatelskiego poczucia i miłości Ojczyzny. Na pierwszy odzew, wołający „pod broń!" — Podhale wysłało kilkuset swoich synów w Legiony, wysłało junaków, którzy niejedną złotą kartę zyskali w historyi tego naszego orężnego czynu, który się Legionami nazywa. A potem, gdy juz podhalańscy Legioniści przelewali krew na pobojowisku, ci, co na Podhalu zostali, nie szczędzili grosza na Legiony, nie szczędzili grosza na pomoc dla rodaków, srożej od nich wojną dotkniętych i do dzisiaj grosza nie szczędzą, dając całemu ludowi polskiemu wzór obywatelskiej i patryotycznej ofiarności.

Dziś mamy do zanotowania świeży tej ofiarności Podhalan i wymowny przykład.

Zgłosiło się onegdaj do Redakcyi Piasta w Krakowie dwóch miłych gości z Podhala, mianowicie pp. Józef Kois, naczelnik gminy Chochołów i Józef Bednarczyk, przełożony obszaru dworskiego z Cichego i złożyli na cele publiczne **wspaniały dar w kwocie 3060 koron**, zebrane w gminach sądowego okręgu czarnodunajeckiego. Z tych 3060 koron przeznaczyli:

na powiat gorlicki	230 K
na Kolumnę Legionów	1100 „
na Komitet Ks. Biskupa Sapiehy	1500 „
na głodnych w Warszawie . .	230 „
Razem .	3060 K.

Dzisiaj na tem miejscu pragniemy wyrazić Podhalanom najgorętszą cześć za ich ofiarność, za przykład jasny, jaki dają ludowi polskiemu, składając ochoczo na ołtarzu dobra ogólnego to, na co ich tylko stać.

Cześć Podhalanom!

zwycięzony ze swoimi rotmistrzami i werbownikami odpowiadaj za swoje czyny! Odpowiedz w Swem sumieniu i rycerskim honorze... Patrz jak na Rzeczpospolitą waliły się klęski już parę lat potem, patrz jak siwy hetman z szczupłem wojskiem Polskę osłania i na Cecory polu nakłada głowę... gdzie byliście wtedy Lisowczycy?

Ojczyznę piersią swą i krwią od zagłady osłonili ci, którzy nie poszli za dźwiękiem trąb waszych werbowników, którzy narazili się na ich szyderstwo i obelgi, na docinki niewiast omamionych waszym romantycznym blaskiem, a zostali przy pługu i dopiero na króla wezwanie i Rzeczypospolitej przekuli lemiesze na miecze. Gdy wy, wedle waszego może mniemania w służbie romantycznej rycerskiej sławy walcząc, a rzeczywiście w obcej służbie, kośćmi polskich junaków zasłaliście pobojowiska Europy, nie stało ich krwi wtedy, gdy w ojczystej sprawie trzeba jej było. Nie zdał się na nic księżycowy zimny blask sławy czynów waszych wojennych, choć polskiej szabli i krwi sławę szerzyliście... choć dumie naszej pochlebia wasza żołnierska sława, w sercu pokoleń miejsce nie dla was, lecz dla żołnierzy Cecory i Zbaraża.

Wiedz zatem wodzu mężny, który śmiałeś na kredyt swego uroku i rycerskiej sławy, porwać tysiące dzielnych junaków i skarb ten roztrwonić, wiedz, że od przekleństwa ratuje Cię to jedynie, że czerpałeś z narodu w bujnym jego rozkwicie, że brałeś siły, których była obfitość, a nie sił ostatki! A to także, że trąby Twe niedwuznacznym brzmiały dźwiękiem, werbowałeś chłopców na przygody rycerskie i romantyczne awantury, nie łudziłeś ich sprawy ojczystej naciąganym pozorem.

Jest zatem miejsce dla Lisowczyków żołnierskiej sławy w skarbcu narodowej dumy: dla ich twórcy i jego rotmistrzów wyrok stuleci łaskawy:... wieczna niepamięć!

* * *

W drugą jesień wielniej wojny na podkarpackich pobojowiskach spisał

Ziemowit.

Z walk we Włoszech.

(Ciąg dalszy.)

Gwar jakiś od strony miasta, coraz bliższy tupot i trzask, to tren idzie wzdłuż linii, rozdziela żywność, wodę, tytoń rozdaje i odbiera pocztę. Kochane kartki; pieszczą je teraz ręce, a rano dopiero niecierpliwie oczy czytać będą, kilkakrotnie w dzienniki polskie wgłębią się serca, by wyczuć tętno swej ziemi, a potem krążyć będą z rąk do rąk, czytane w skupieniu przez gromadki żołnierzy. Oddalił się zwolna tren, znów cicho, przez chmury prześwieca księżyc. daleko na horyzoncie bije jego blask w drgającą szybę morza. Chwilami zapomina się o rzeczywistości, nagle słychać szybkie kroki wzdłuż linii grzbietów przed okopami. Zasyczała rakieta, błyskając jasną smugą, to znak ostrzegawczy patroli, że nieprzyjaciel się zbliża — napręża się stal woli, w oczach skupia się energia i w mięśniach, które ściskają kolbę karabinu lub rękojeści bomby. Zaparty oddech, zda się, że słyszysz, jak pod szarą bluzą żołnierską silne serce bije, dopiero, gdy do drutów dojdą, otworzymy ogień. Przypełzał żołnierz z przedniej patroli. Przed lasem kilkunastu ludzi. Skonstatowano może przednie patrole posuwającego się nieprzyjaciela. Napięcie oczekiwania, wytęża się wzrok aż do zmęczenia, zwiduje się ruchy jakieś w przedpolu. Tak jest aż do brzasku. Zapewne cofnął się wróg, domyślając się, że czuwamy. I tak minęła noc, wróg będzie spokojny. Za dnia od czasu do czasu głuchy grzmot w dali, ogłuszający w pobliżu, góra cała drży, a w jej piersi wrył się pasmami explodujących odłamków ciężki minowy granat i wyrwał kawał kamienistego ciała. Rozprysły się w chmurze czarnego dymu kamienie wysoko w górę i bok na setki metrów, wyją w powietrzu, furkoczą, szeleszczą lub chichoczą szatańsko. Piekielne akordy. Przeleciał z dzikim gwizdem zapalnik ponad grzbietem góry i zapewne gdzieś w rzece, ostudził swój żar. Tulą się do skał żołnierze przed gradem spadających kamieni. Padł obok dzisiaj odłamek granatu ciepły jeszcze, jak gdyby szał krwi pragnieniem, a jak zgrabnie wykrojony. Straszne są te minowe granaty w kamienistym terenie, okopy trzeszczą i druty przerywają, że co noc je naprawiać trzeba. Wpada w jeden okop granat, powietrza prąd rzucił ludźmi o ścianę. Tam gdzie pocisk padł, siedzi żołnierz jak przedtem, ale bez głowy, z szyi tryska krew słupem coraz mniejszym, aż wreszcie sączy się tylko. A żołnierz bez głowy siedzi wciąż jak dawniej i kurczowo ściska w ręce krótką fajkę. I tak siedział aż do zmroku, bo usunąć go było niepodobna. I inne piekielne dantejskie momenty. W następną noc spodziewany atak, wzmocnione pozycye i trzecia noc nieprzespana, ale na nas wróg nie miał tymczasem ochoty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Na K. B. K. złożyła Parafia Nowy Targ do rąk swego proboszcza ks. Michała Wawrzynowskiego jako składkę 455 Kor. Ks. Łaciak od siebie i Parafian Bukowina 190 Kor.

Na ratunek Narodu (na głodnych w Warszawie) złożyli w dalszym ciągu w redakcyi: Towarzystwo Muzyczno dramatyczne imienia Szopena czysty dochód z koncertu 200 K.

Na Bursę choceńską złożyli: N. N. (kobieta) z N. Targu 5 K. N. N. kobieta z Białki 3 K. N. N. rzecznik prawny jednej strony 3 K, rzecznik prawny drugiej strony 3 K. N. N. mężczyzna jedna strona z Łopusznej 5 K., mężczyzna druga strona z Łopusznej 5 K. N. N. mężczyzna z N. Targu 10 K. N. N. kobieta z N. Targu 10 K. Razem 44 Kor.

Spis darów, które w czasie od 23 lipca b. r. do dnia 1 listopada b. r. wpłynęły na rzecz tutejszego Schroniska superarbitrowanych Legionistów:

(Ciąg dalszy)

W odzieży i płótnie

Gminy Brzegi, Groń, Knurów, Kluszkowce płótno.

P. adw. Dr. Józef Borowicz dwa ubrania, buty, bieliznę i t. d.

P. Ignacy Moczydłowski jedno ubranie.

P. Marya Szczepanik dwie pary własnej roboty mityngów.

Komenda stacyi zbornej dla polskich Legionów w Wiedniu 24 zimowych kocy.

W artykułach żywności.

P. Stefania Michalska, żona kierownika szkoły w Krakowie 2 kopy kapusty.

Mieszkańcy Nowego Targu za staraniem p. Franciszka Dworskiego, naczelnika straży ogniowej 28 korcy ziemniaków.

P. Kocińska ciastka.

P. W. Wiśniowska dwie babki.

P. Bronisława Moczydłowska dla 10 Legionistów czekoladę, jabłka i pieczywo.

Nadto ofiarowały

P. Dyrektorka Izabella Liberakowa co tydzień 100 papierosów i dwa pisma illustrowane.

P. Marya Szczepanik dwa roczniki „Tygodnika Ilustrowanego“ z Warszawy.

Panie Sabatowiczowe z Białki 4 K. na tytoń i pudełko albertów.

Panie Fabijańskie 400 papierosów.

Siostry Serafitki z Ochronnki tutejszej, koszyk pietruszki!

Tutejsza Liga Kobiet zakupiła dla jednego superarbitrowanego Legionisty, ucznia tutejszego Gimnazyum wszystkie książki szkolne a dla drugiego ucznia III kursu Akademii sztuk pięknych w Krakowie farby olejne.

Tutejszy powiatowy Komitet Narodowy zakupił nla jednego ucznia tutejszego Gimnazyum całe ubranie.

Administracya „Tygodnika Illustrowanego polskiego w Krakowie posyła bezpłatnie to pismo.

Oprócz tego wiele osób nie podając swych nazwwisk złożyło dary w kapuście, jajach, ziemniakach, grzybach i t. d.

Gmina Nowy Targ dostarcza dla Schroniska opału i opłaca czynsz najmu.

Wszystkim ofiarodawcom składa Sekcya Opieki nad b. Legionistami najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać".

Walne Zebranie Członkiń Koła Ligi Kobiet odbędzie się dnia 28 listop. (w niedzielę) o godzinie 5 po południu z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Przewodniczącej.
2) Sprawozdanie z czynności.
3) Sprawozdanie Skarbniczki.
4) Kooptacya Wydziału
5) Wybór komisyi szkontrującej
6) Sprawa kramu
7) wnioski i interpelacye.

Goście mile widz ani!

W razie braku kompletu Walne Zebranie odbędzie się godzinę później bez względu na ilość członkiń.

Koncert, urządzony przez Tow. muzyczno - dramatyczne im. Szopena w N. Targu dnia 18 listopada wypadł pod względem artystycznym i kasowym doskonale. Znać było że uczestnicy chórów i wystąpień solowych mieli nie tylko dobre głosy, ale że opanowali technikę. Szczególnie pięknym głosem wywoływała oklaski p. Bełtowska z doskonałą techniką i śpiewem p. Irzabkowa. Dyrygient chóru prof. Irzabek wywiązał się doskonale ze zadania. Również gra sztuczki Fredry „Teraz" wypadła wcale dobrze. Amatorzy doskonale pojęli swoje role — odegrali je z odpowiednią werwą i dykcyą. Również sufler wywiązał się znakomicie ze swego zadania. Dochód z koncertu przyniósł 243·30 K. czysty dochód 200 K.

Kurniawa. Cały prawie ubiegły tydzień szalała na Podhalu straszna śnieżyca połączona z wichurą. Drogi były zupełnie zasypane śniegiem a ruch wozowy był prawie w zupełności załamowany. Olbrzymie zaspy śniegowe tamowały ruch osobowy w mieście i okolicy. Zaspy sięgają gdzieniegdzie na trzy metry. Wichura stała się też przyczyną wielu nieszczęść. I tak w Bańskiej utopił się w studni w piątek 19 listopada Józef Cachro. lat 61. liczący. Nieszczęśliwy gospodarz poszedł po wodę do studni, nie znalazł jej gdyż była zasypaną. W poszukiwaniu za nią wpadł do studni gdzie znalazł śmierć. Z naleziono go w drugi dzień po wypadku.

Również pocztylion kursujący między N. Targiem a Krościenkiem, uwiązgł na drodze między Maniowami a Krościenkiem. Pocztylion uszedł ledwie z życiem lecz konie mu gdzieś przepadły.

Z żałobnej karty. Jan Dudziński, właściciel głównej trafiki w Nowym Targu przeżywszy lat 54 umarł dnia 29 listopada. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem w powiecie i w mieście. Cześć jego pamięci.

Powołanie pospolitaków. urodzeni w latach 1872, 1873, 1874, i 1896 uznani za zdatnych do służby z bronią w pospolitem ruszeniu mają się zgłosić do szeregów w dniu 6 grudnia 1915 r.

Zaginięcie posłańca pocztowego. Zaginęła bez śladu niejaka Zofia Gał, która 12 b. m. wysłana została przez Zwierzchność gminną w Odrowążu w charakterze posłańca do urzędu pocztowego w Czarnym Dunajcu. Zaginiona do miejsca przeznaczenia nie doszła, a gdy do domu nie powróciła, zarządzono za nią poszukiwania, które jednak okazały się bezskuteczne. Przypuszczenie jest, że wymieniona utonęła w grzeskich torfowiskach, przez które mogła pójść dla skrócenia sobie drogi, nie można jednak wykluczyć i czynu zbrodniczego, tem bardziej, że niosła obok listów także znaczniejszą kwotę pieniężną.

Tu nadmienić wypada, że Odrowąż, oddalony od najbliższej poczty o 10 km., dotąd mimo wszelkich warunków nie ma jeszcze poczty. Istnieje tylko składnica, która jednak za ryczałt, wyznaczony jej przez Dyrekcyę poczt w kwocie 100 K rocznie nie mogła ani za zdwojoną cenę dostać stałego posłańca, wskutek czego zmuszoną jest gmina jak za króla Ćwioczka wysyłać posłańców „z okółka", t. j. codziennie z pod innego numeru domu — Wobec braku mężczyzn dorosłych idą więc po pocztę niedorostki i kobiety, starcy oraz osoby niedołężne, chorowite. które, jak się to już nie pierwszy raz zdarzyło (w roku zeszłym w Ratułowie) giną po drodze.

Teatr w Zakopanem. Teatr Zjednoczonych artystów w Zakopanem pod kierunkiem p. Dantego Baranowskiego urządzenia w najbliższą niedzielę 28 bm. jako wigilię rocznicy listopadowej „Legion" Wyspiańskiego w nowej inscenizacyi.

Bezimienne donosy wojskowe i polityczne rozwielmożniły się, jak w innych krajach, i w Niemczech do tego stopnia, że władze tamtejsze musiały wystąpić przeciwko tej pladze z bezwzględną surowością. Komenda etapowa w Kłajpedzie ogłosiła niedawno co następuje:

„W ostatnim czasie komenda etapowa otrzymuje w Kłajpedzie dużo listów anonimowych, w których przeważnie donosi się, że ten lub ów chociaż zdrów i silny, uwolniony jest od służby wojskowej w sposób podejrzany. Jest to więcej, niż pożałowania godnem, że w obecnym czasie poważnym są jeszcze ludzie, którzy mają czas posądzać bliźnich swych w sposób jak najbrzydszy. Nie każdy przecież może wyruszyć w pole na nieprzyjaciela, gdyż i tu muszą pozostać ludzie, którzy jako gorliwi obywatele służą krajowi. Podobne listy anonimowe posyłać będziemy zawsze temu, którego denuncyuje się, ażeby wiedział, że ma nieprzyjaciół i po wyśledzeniu takiego tchórza (gdyż kto pisze bezimiennie, jest tchórzem), porachował się z nim, chociażby się narazić na to, że z sądem wejdzie w konflikt z powodu okaleczenia autora anonimu."

Dobry, może i jedyny to sposób na podłe praktyki donosicieli, ani słowa!

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.